Nr. 157 | Opłata pocztowa opłacona gotówką | Lwów, piątek 9 lipca 1926 | Rok IX

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·60
na prowincji . . . . . . „ 4·60
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

WYD.: LWOW. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.174. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Przeciwko reakcyjnym zmianom konstytucji.

Wielka mowa tow. Daszyńskiego.

Apetyt prawicy rośnie.

(sk). Projekty rządu p. Bartla, zmierzające do uwstecznienia naszej konstytucji napawają naszą prawicę żywą radością. Przydarzyła im się gratka nielada. W dniach majowych byli przekonani, że przyszedł okres likwidacji starych przeżytków społecznych i politycznych, obecnie podkreślają z radością, że zmiany projektowane przez obecny rząd idą po ich myśli. Ten charakterystyczny objaw powinien wywołać na ławach ministerjalnych otrzeźwienie. Niestety dezorjentacja polityczna uwiła sobie gniazdko w prezydjum Rady ministrów i szanowni profesorowie „od konstytucji“ ze ślepym uporem forsują antydemokratyczne projekty tworzenia Rady Stanu, dawania prezydentowi prawa veta, które przysługiwało ongiś władcom absolutystycznym i t. p.

Gdyby te projekty przeszły, nietylko Sejm znalazłby się na szarym planie. Ogół społeczeństwa zostałby pozbawiony trosk o całość i rozwój wypadków w państwie a obowiązek kierowania i troskania się o nawę państwową przeszedłby na bardzo ograniczoną ilość dygnitarzy państwowych. Musi to wzbudzić bardzo poważny niepokój. Opatrzność bowiem — wedle ludowego przysłowia — nie zawsze daje rozum tym, którzy mają absolutną władzę w swoim ręku.

Kiedy wokół nas, w państwach sąsiednich demokracja przywiązuje ogół obywateli do państwa i ich los łączy z jego losem, u nas chce się propagować apolityczność i całkowitą obojętność szerokich mas na zagadnienia, związane z przyszłością kraju.

Prawica, która projekty rządowe doprowadza do absurdu jest niestrudzjona w swoich staraniach zadania demokracji śmiertelnego ciosu. Jątrzy ją i gniewa to, że p. min. Makowski, specjalista od remontu ustroju państwowego pozostawił jeszcze w spokoju ordynację wyborczą.

Świadomość zabagnienia stosunków w kraju nie daje reakcji spokoju. Ludzie, którzy dla zawiedzionych ambicji politycznych tworzyli i tworzą „kanapowe“ stronnictwa z udanem przerażeniem malują konterfekt przyszłego Sejmu, w którym będzie już nie 16 stronnictw politycznych jak obecnie ale 20 (?). Strachem napawa ich przekonanie, że w przyszłych wyborach weźmie udział ogół Ukraińców ze Wsch. Małopolski i liczba posłów ukraińskich wzrośnie z 20 na 50 lub 60. Ludzie, którzy z perfidją malują rzekome sukcesy komunistów nad socjalistami, domagają się uwstecznienia ordynacji wyborczej ze względu na możliwość znacznych zwycięstw partji komunistycznej.

W taki sposób próbuje się nakłonić rząd p. p. Bartla, ażeby realizował plany zjednoczonej prawicy (od krakowskich stańczyków aż do pseudo-robotniczej Chadecji) i spełnił dzieło projektowane tylko, ale nie spełnione przez Chjeno - Piasta.

Czy rząd wyłoniony z krwawego przewrotu da się opętać prawicowej mafji i czy zechce się podjąć roli kondotjera, godzącego w podstawę wolności i równości obywateli.

Jeśli władza osiągnięta niespodzianie nie odebrała obecnemu rządowi resztek krytycyzmu i zdolności wyczuwania nastrojów wśród mas, to powinien się długo zastanowić zanim wejdzie na tę śliską drogę.

Masy są rozgoryczone i zawiedzione. Ofiarą tego rozgoryczenia będą w pierwszej mierze, ci których fala entuzjazmu szerokich mas wyniosła na szczyty a którzy nie umieli spełnić włożonego na nich dziejowego obowiązku.

—:::—

Dyskusja nad ustrojem gminy miejskiej.

WARSZAWA, 7. lipca. (Tel. wł.). — Dziś obradowała komisja administracyjna, kontynuowano 2 czytanie ustawy o ustroju gminy miejskiej. Załatwiono artykuły od 37 do 60. Z ważniejszych postanowień wymienić należy postanowienie zmierzające do oddzielenia magistratu jako władzy wykonawczej od rady miejskiej.

Znaczy to, że członek magistratu nie może należeć do rady miejskiej. Burmistrz i jego zastępcy mają być wybierani bezwzględną większością głosów.

Sprawa monopolu zapałczanego.

Śledztwo komisji sejmowej.

WARSZAWA, 7. lipca. (Tel. wł.). — Uwaga Sejmu w dużym stopniu skupia się na komisji specjalnie wyłonionej na wczorajszem posiedzeniu Sejmu, dla zbadania

SPRAWY WYDZIERŻAWIENIA MONOPOLU ZAPAŁCZANEGO,

która to dzierżawa, była dla skarbu niekorzystna.

Prezesem komisji został pos. Michalski, sekretarzem pos. Rosmarin. Referat oddano pos. Wyrzykowskiemu, który do 20. b. m. ma przygotować referat.

Komisja ma duże pełnomocnictwa, przesłucha ona szereg świadków a między innymi p. Wł. Grabskiego, który brał udział w zawieraniu tej umowy.

—:::—

Litanja nadużyć na koleji.

WARSZAWA, 7. lipca. (Pat). Sejmowa Komisja budżetowa wysłuchała referatu p. Ostrowskiego o sprawozdaniu Najwyższej Izby Kontroli Państwa w sprawach kolejowych. Komisja po dłuższej dyskusji przyjęła rezolucję zaproponowane przez referenta w imieniu komisji pięciu której zadaniem było zbadanie sprawozdania N. I. K. Wśród tych rezolucji pierwsza domaga się wyjaśnienia w sprawie umowy na dzierżawę 864 wagonów towarowych zawartej w towarzystwie belgijskiem i wynikłej stąd

OLBRZYMIEJ STRATY DLA SKARBU.

Następna rezolucja dotyczy biura podróży „Orbis“ i strat jakie poniósł skarb Państwa z powodu nieprzestrzegania przez to biuro obowiązującej umowy. Kilka rezolucji omawia gospodarkę w dyrekcji radomskiej oraz dyrekcji wileńskiej i domagają się pociągnięcia do odpowiedzialności dyscyplinarnej funkcjonarjuszy tej Dyrekcji. Inne rezolucje domagają się wyjaśnienia pociągnięcia do odpowiedzialności winnych działania na szkodę Skarbu Państwa przez zawarcie niekorzystnych kontraktów: przez

DYREKCJĘ LWOWSKĄ

na zakup obuwia w firmie „Humanic“, przez dwukrotne zapłacenie za te same podkłady w firmie Woldenberg przez dyrekcję warszawską, przez zawarcie niekorzystnego kontraktu w hucie miedzi w Poznaniu przez dyrekcję poznańską.

Marszałek Piłsudski.

WARSZAWA, 7. lipca. (Tel. wł.). — Dziś przeniesiono gabinet ministra spraw wojsk. z ul. Królewskiej do lokalu M. S. Wojsk. Marsz. Piłsudski przeniósł się do Belwederu, który odtąd będzie miejscem pracy gener. inspektora armji t. j. naczelnego wodza na wypadek wojny.

Marsz. Piłsudski łączy obecnie funkcje ministra spr. wojsk. i jen. inspektora armji w jednej osobie.

—:::—

P. KEMMERER W MINISTERSTWIE PRACY.

WARSZAWA, 7. 7. (AW). Prof. Kemmerer w towarzystwie członków swej misji złożył wczoraj wizytę min. pracy Jurkiewiczowi. Omawiano sposób ułatwienia misji jej zadań na gruncie polskim.

Przeciwko reakcyjnym zmianom konstytucji.

Przemówienie sejmowe tow. Daszyńskiego

Wysoka Izbo! Debata, którą dziś zaczęliśmy prowadzić w Sejmie, odbywa się na tle zmian po przewrocie majowym, który głęboko wstrząsnął Polską. Sam przewrót wywiesił jedno tylko hasło: *walkę z nieprawością w życiu publicznem.* Dopiero później dorobiono hasło, rzekomo zbawcze, wzmocnienia władzy Prezydenta Rzplitej.

Nie mogę prowadzić analizy politycznych następstw przewrotu majowego, póki nie można utworzyć sobie sądów i wniosków ostatecznych. *Polska pełna dziś jeszcze najwyższych nadziei i najwyższych obaw,* że to jeszcze nie koniec, że szklanka nie wypita do dna. Ale im bardziej twórca przewrotu osłania się milczeniem, tem głośniej odzywają się ludzie, którzy zaledwie otarli się o płaszcz jego, a mają pretensje do autentycznych interpretacji zamierzeń przewrotu.

Wytwarza się pod naciskiem zdarzeń olbrzymiej miary *samozwańcza kamaryla* która nie odpowiada w zupełności tej swobodzie poglądów, w jakiej ma się traktować w Państwie i w Sejmie najważniejszą zmianę, bo zmianę Konstytucji. W związku że stekiem dziecinnych nierozważnych, często niepoczytalnych, reakcyjnych programów słyszymy słowa odwolywania się do odrodzenia Narodu lub poprawy Rzeczypospolitej.

Strzały majowe wywabiły całe stada wróbli, których

DOKUCZLIWY HAŁAS

narzuca się życiu publicznemu Polski. Gdyby odrodzenie moralne i naprawa Rzeczypospolitej stały się karykaturą, to gorżko żałowałaby Polska owych ofiar koniecznych, które padły w dniach majowych. Ale masy polskie to nie stado wróbli.

MASY POLSKIE SPODZIEWAJĄ SIĘ I OCZEKUJĄ DALSZYCH, DALEJ SIĘGAJĄCYCH SKUTKÓW MAJOWEGO PRZEWROTU.

Masy te nie mogą się pozbyć instynktu historycznego, który powiada, że prawem przewrotu jest jego zwycięstwo, a prawu odpowiada zawsze i wszędzie obowiązek. Na nic się nie zda wobec tego instynktu masy, odczuwającej konieczności historyczne, pocieszanie się tem, że poraz drugi oddało się władzę, którą się miało bezpodzielnie w ręku.

Masy ludowe nie rozumieją tego, co się po przewrocie dzieje, nie mogą wyciągnąć z tego przewrotu żadnej nauki, jak tylko chyba tę jedną, którą daje sam przewrót, działający na wyobraźnię olbrzymiej masy, fascynujący tę masę.

Po dniach przewrotu mamy przed sobą jak dotąd, właściwie jedyny owoc przewrotu — projekt zmiany Konstytucji.

KONSTYTUCJI NIE ZMIENIA SIĘ NA UŻYTEK CHWILOWEGO RZĄDU.

Proszę panów, kilka uwag natury ogólnej. Po pierwsze. Należy przyzwyczaić się do tego, że zmian Konstytucji nie robi się pod kontem widzenia *chwilowego Rządu.* Konstytucje, robione na użytek partji czy Rządu, czy innego czynnika w Państwie mają *chorobę wewnętrzną,* są ślepe na to, że Konstytucja musi być normalnem ogólnem prawidłem, musi być Konstytucją na złe i na dobre czasy. I dlatego jakikolwiek Rząd siedzi przed nami, nie myślimy się powodować sympatją lub antypatją do tego Rządu. *Konstytucji nie robi się na zamówienie, — Konstytucję robi się w zgodzie z najgłębszymi pokładami sumienia ludzkiego.* To pierwsza uwaga.

A druga ciśnie się również na usta, bo oto projekt rządowy nie przychodzi tu sam. za p. Makowskim wkroczył

CAŁY ORSZAK REAKCYJNYCH PROJEKTÓW ZMIANY KONSTYTUCJI.

(Wesołość). Przecierać się chce oczy i pytać: czy też w dniach majowych Związek Ludowo-Narodowy, czy Chrześcijańsko-Demokratyczny, czy może Chrześcijańsko-Narodowy także brały udział w strzelaniu przeciw „prawowitej władzy" (Żywe protesty na ławach wspomnianych klubów). Bo dziś razem z Min. Sprawiedliwości Makowskim na wyścigi rewolucjonizują Konstytucję i projekt rewolucyjnego zamachu jest im za blady (Wesołość).

Cóż to znaczy w oczach pana prezesa Głąbińskiego samo prawo obdarzenia Pana Prezydenta większą władzą, to za mało i zmiana ordynacji wyborczej tu potrzebna, i wiek wyborczy należy podnieść, i zasadę proporcjonalności usunąć. A klub chrześcijańsko-narodowy powiada, że Sejm ma być w 2/3 wybierany, a w 1/3 mianowany a w Senacie mają być same lewiatany, profesory, adwokaty i nominaty obok biskupów. (Wesołość).

Strzały rewolucyjne pobudziły czarne ptactwo do szalonego ruchu. Gawrony reakcyjne otaczają zewsząd ten Sejm.

Wprawdzie Rząd może odpowiedzieć, że nikt nie odpowiada za towarzystwo, którego nie prosi, ale w komisji spotkamy się. W komisji p. Min. Makowski będzie z wdzięczną radością przyjmował każdy głos, który padnie za jego projektem, każdy głos poparcia z tego nieproszonego może towarzystwa. Kiedy przypatruję się temu widowisku, to zdaje mi się, że Sejm, gdyby miał instykt kierujący, powiedziałby jak Małgorzata do Fausta w otoczeniu którego znajduje się djabeł Mefistofeles: Henryku strasznо mi przed tobą. (Wesołość. Oklaski). Ale Sejm nie ma uczyć Małgorzaty, Sejm gotów jest pod wpływem, powiedzmy to sobie, strachu, że przyjdzie coś gorszego, gotów jest, proszę panów, uchwalać nie takie projekty.

SEJM NIE POWINIEN BYĆ NIEROZWIĄZALNY.

Pierwszą część projektu mamy już właściwie w komisji, jest to wniosek Chrześcijańskiej Demokracji, który mówi o zmianie art. 26 Konstytucji w tym duchu, ażeby Prezydentowi Rzplitej dać prawo rozwiązywania Sejmu. I nie dla polemiki, ale dla wyrażenia głębokiego przekonania, że w tem prawie tkwi niemal większość środków działających na Sejm w kierunku pożyteczniejszej jego działalności, chcę przytoczyć tutaj kilka rozważań. *Sejm nierozwiązalny jest zaprzeczeniem demokracji,* jest nieznośnym przywilejem, jest uciekaniem od sądu wyborców jest źródłem marazmu życiowego w samym Sejmie. A z drugiej strony jest on przyczyną niesłychanej słabości Rządu, albowiem Rząd, który popadnie w konflikt z Sejmem nie ma normalnego wyjścia, nie ma apelu do wyborców. Rząd w konflikcie z nierozwiązalnym Sejmem może tylko: albo pójść, albo zostać i Sejm demoralizować. I to jest kwintesencją dziejów stosunku Rządów do Sejmu w Polsce.

Nierozwiązalność Sejmu nic Sejmowi nie daje, a odbiera mu wszelki autorytet, jego siłę i władzę, płynące nie z czego innego, jak tylko z woli Narodu.

KRYTYKA OBECNEGO SEJMU.

Sejm, który ucieka przed rozstrzygnięciem tej woli, jest Sejmem, który się skazał w oczach Narodu na śmierć moralną. Dlatego ten Sejm, który spełnił dużo dobrych czynów, wśród ustaw którego znajdziemy ustawy o duchu nowoczesnym, ustawy, które zjednywają szacunek dla prawodawstwa polskiego, nie rozwiązał jeszcze tych zadań, które leżały przed nim otwarte, nie zjednoczył do dnia dzisiejszego zaborów, nie stworzył jednego prawa w Polsce. Do dnia dzisiejszego przerażające kontrasty w życiu prawodawczem, w życiu publicznem, w procesie karnym, w ustawie karnej stanowią ciągłe przepaści między poszczególnemi zaborami. Kto miał moc i siłę ocalić te zabory? Tylko Sejm. Nie Rząd, nie żadna instytucja, nie wojsko, ani nie szkoła nawet, tylko ten Sejm, w którym reprezentanci trzech zaborów mieli wyrównać różnice zasadnicze, które zaborcy im narzucili. Tego wyrównania różnic nie było. Sejm zaniedbał kardynalnego swego zadania.

I dziś stoimy wobec buntu całych dzielnic przeciw Warszawie. To jest grzechów grzech, wada wad tego Sejmu.

A na polu już nie politycznem, ale na polu życia codziennego, na polu ekonomicznem czy finansowem czyśmy spełnili swoje zadania? Proszę Panów, mieliśmy pełnomocnictwami stworzoną walutę. Walutę pełnowartościową, walutę, która stała narówni ze złotem przez półtora roku blisko. Co z tej waluty zrobiono? Szmatę. A nasze życie ekonomiczne? Gdzie jest podniesienie wsi, gdy dziś w jakichś mętnych zapowiedziach mówi się, że 2/3 Państwa Polskiego to rolnictwo i rolnicy? Czy ten Sejm może z czystem sumieniem pomyśleć o tych swoich obowiązkach wobec podniesienia produkcji i konsumcji? Na tem polu Sejm znów popełnił grzechy nie do darowania.

A prawo budżetu? Owo prawo kardynalne kontroli, źrenica praw w stosunku do Rządu w każdem Państwie, nietylko w monarchjach? Proszę Panów, gdzież to te budżety? Dopiero jest drugi budżet, a ten budżet jak wygląda? Niezrównoważony budżet, jak ziemniaki niedogotowane rzuca się Sejmowi — gryź, naprawiaj. Następstwem tego była demagogja, demagogja partji i stronnictw sejmowych, które nie miały do dyspozycji tych źródeł i tych cyfr, które ma jedynie Rząd. A kiedyśmy tu dyskutowali nad sprawozdaniem Najwyższej Izby Kontroli, czy pamięta kto w tej sprawie dyskusję jakiejś szerszej natury? A, proszę Panów, przed nami leżą stosy zadrukowanej bibuły dostarczonej przez Najwyższą Izbę Kontroli, tam jest *stek kradzieży, kradzieży i kradzieży.* A Sejm na to patrzył spokojnie i nie wykonywał prawa kontroli. A aparat administracyjny? Krzątaliśmy się od początku istnienia Rzeczypospolitej nad tym aparatem, a czy dziś jesteśmy tego aparatu pewni? Czy może ktokolwiek powiedzieć, że biurokracja polska jest dobra?

A krzywda mniejszości narodowych, oszukanych w nikczemny sposób w szkole, gdzie wydzierano pod pozorem szachrajskiego utrakwizmu mowę ich dzieciom? Czy sprawa ta nie była funkcją Sejmu? Czy zostawić na łup wojewodów, komisarzy i policjantów całe miljony mniejszości narodowych, czy to było wolno? (Wrzawa na prawicy). Dziś, kiedy dach się pali nad głowami, panowie jeszcze o tem słyszeć nie chcecie, jeszcze przeciw temu protestujecie.

CZEM SIĘ KIERUJE CHJENA.

A władza wykonawcza? P. Prezes Głąbiński ślicznie mówi, jakto oni chcieli wyposażyć władzę wykonawczą w siłę. Ale

mamy tu świadectwo generalnego sprawozdawcy Konstytucji p. profesora — teraz jest moda na profesorów, więc od niego zaczynam — p. profesora Dubanowicza, który wyrażał ducha większości swojej, do której należał także i P. Prezes Głąbiński. Pisze on w swojej broszurze, że wbrew swemu przekonaniu umyślnie ograniczyli prawa Prezydenta w Konstytucji, aby ewentualnie nie dawać władzy Piłsudskiemu! Więc Piłsudskiemu nie chcieliście dać tej władzy. Ale Piłsudski nie kandydował a Wojciechowski po zamordowaniu pierwszego Prezydenta Narutowicza także tej władzy nie dostał.

Oto co się dzieje, gdy się przykrawa Konstytucję do sympatji lub antypatji dla jednego człowieka lub jednego stronnictwa. Pokutujecie panowie teraz wciąż za to, że ście wtedy byli partyjnikami nienawistnymi, nienawidzącymi Naczelnika Państwa. (P. Dubanowicz: Nie o partje chodziło, chodziło o większą rzecz, niż o Piłsudskiego, chodziło o Polskę). Dzisiaj p. prof. Dubanowicz gotów zrobić się referentem komisji konstytucyjnej, która przy obecności w Rządzie p. Marszałka Piłsudskiego będzie votowała wzmocnieniem władzy Prezydenta i Rządu. Przedtem głosowaliście z nienawiści, dziś głosować będziecie ze strachu. (P. Dubanowicz: Panie prezesie, myśmy nie głosowali pod batem).

ROZWIĄZAĆ SEJM.

Dwa razy przedkładaliśmy Sejmowi linkę ratunku, wniosek dobrowolnego rozwiązania się Sejmu. Taki wniosek istnieje i dzisiaj. Jeżeli nie powiedzie się plan Rządu jeżeli panowie będziecie w rozterce uczuciowej, to wówczas wniosek nasz leży i po raz trzeci wzywa was: *umiejcie umrzeć z honorem*. (P. Wyrzykowski: Próżne wołanie). Dwa razy nie chcieliście z honorem umrzeć, jeszcze czas, jeszcze możecie uratować, no, powiedzmy, honor.

Proszę panów, jak się ta rzecz przedstawia w waszych własnych wnioskach, to wam przeczytam. Jak panowie traktujecie dzisiejszy Sejm? W motywach wniosku klubu Piasta czytamy: „Sejm obecny zdyskredytowany przez stronnictwa, niezdolne do pozytywnej współpracy“ (Głos z Piasta: Słusznie). Cóż tu jeszcze ratować, czegóż tu jeszcze bronić, jeżeli z waszych szeregów odzywają się takie głosy w motywach do ustawy? Kto wierzy w ten Sejm? Czy ten Sejm może się przeciwstawić komukolwiek? Nie. I dlatego nie tracę nadziei, że kiedy projekty rządowe nie przejdą i kiedy staniecie na rozdrożu, może wówczas będziecie głosowali za po raz trzeci powtórzonym wnioskiem, aby się Sejm rozwiązał i odbyły się wybory do nowego Sejmu. (P. Dubanowicz: Na podstawie tej samej ordynacji wyborczej Sejm będzie jeszcze gorszy).

O ile mówię o wadach naszego Sejmu, to nie myślę ani przez sekundę bronić walorów dotychczasowych rządów polskich. *Jeżeli Sejm był lichy, to Rządy były jeszcze lichsze*. Sejm zaniedbywał swoje obowiązki, ale Rządy były trwałym towarzyszem wszelkiej nieprawości Sejmu. Dużo się narzeka na korupcję poselską, ale pytam się panów, czy korupcja poselska możliwa jest bez Ministra. Minister jest odpowiedzialny za odwrotną stronę medalu i tej odpowiedzialności Rząd z siebie nie zrzuci. Proszę panów, ja nie widzę... *(przerywania)* myśmy pana Głąbińskiego słuchali spokojnie. (Głos na prawicy: Bo nie żartował). Ja nie żartuję, ja tylko nie mówię słomiano. Rozdział o Rządach i o ich walorach czeka jeszcze swego historyka. Historja ta będzie stosunkowo łatwa, historja ta będzie smutną i ciemną kartą w dziejach administracji polskiej.

VETO PREZYDENTA.

Przejdę do dalszych punktów projektu rządowego i zastanowię się najpierw nad drobniejszymi. Do takich drobniejszych postanowień co do zmian konstytucyjnych należy veto Prezydenta Republiki. Tu o ile zu zwraca uwagę głęboka nieufność projektu do Sejmu. Jak to? Stu kilkunastu senatorów, mających 60 dni do namysłu, mających zatem ogromną swobodę działania parlamentarnego, nie wystarcza? Więc najpierw Sejm, potem Senat, potem znowu Sejm, jeżeli Senat odrzuci albo zmieni projekt, potem dopiero przychodzi veto p. Prezydenta, dalsze 30 dni. Proszę łaskawie to zsumować. Choćby tylko 10 dni trzeba było dla ustawy w komisji i na plenum w Sejmie — 60 dni Senat, to już jest 70. Wraca do Sejmu zmieniony tekst, znowu liczmy tylko 10 dni, to osiemdziesiąt. Veto p. Prezydenta 30 dni, to jest 110. Po owem veto przychodzi z powrotem do Sejmu i znowu choćby tylko 5 dni. Razem 115 dni. Ta Polska, która potrzebuje ustaw, która potrzebuje ludzi, która potrzebuje wykonawców, ale i twórców, ta Polska ma być wzięta w *jarzmo hamulców* tak, aby ruchy jej stały się ruchami żółwia, aby ustawy potrzebowały 115 dni, czyli 1/3 roku na to, żeby zostały ogłoszone w Dzienniku Praw Państwa. Gdzie tu logika, gdzie tu potrzeba publiczna i gdzie uzasadnienie?

RADA STANU.

Jeżeli ów Senat nie jest dość wystarczającym hamulcem, to pytam się, czy Rada przyboczna p. Prezydenta będzie lepszym? Niektóre stronnictwa proponują Radę Stanu. Ale, o ile prawo veta Prezydenta jest dyskredytowaniem jawnem Senatu, to zależność Prezydenta od Rady Stanu jest nonsensem ze stanowiska Prezydenta.

TRYBUNAŁ KONSTYTUCYJNY.

To jeszcze nie wszystko, bo po tych bólach ciężkich, po 115 dniach, kiedy ustawa zostanie opublikowana, czy sądzicie panowie, że ona będzie obowiązywała? Nie, bo jedno z reakcyjnych stronnictw tej Wysokiej Izby wymyśliło jeszcze jeden hamulec najprzemyślniejszy w postaci Trybunału Konstytucyjnego, na wzór owego Supreme Court Stanów Zjednoczonych, owego hamulca postępowej legislatywy, znienawidzonego Trybunału Najwyższego, obarczonego klątwą wszystkich nowocześnie myślących ludzi w Ameryce. (Głos: Bolszewików). — Nie bolszewików, ale rozumnych i uczciwych ludzi w Ameryce.

Przypominam sobie wypadek z prawodawstwa amerykańskiego, kiedy to pewien parlament stanowy uchwalił odszkodowanie dla wdów i sierót po zabitych kolejarzach. Trybunał Najwyższy odrzucił tę ustawę, ponieważ — twierdził — sprzeciwia się ona duchowi Konstytucji amerykańskiej, opartej na zasadzie „self help“ (samopomocy). I tu ustawodawstwo musiało się cofnąć przed wolą 9 sędziów.

ROLA PROFESORÓW.

Ale każda historja ma swój humor i tu humorystyczne jest specjalnie stanowisko profesorów. Gdzie rzucić okiem na owe ciała hamujące, czy to Senat, czy Rada Stanu, czy Trybunał, wszędzie tam ma się wetknięta pewną porcję profesorów. (Wesołość). Profesorowie w dziejach ludzkości nie odegrali wielkiej roli, w masie swojej odznaczali się serwilizmem, wyjątki, wyklęte przez profesorów i palone na stosie, popychały naprzód dzieje ludzkości. Ale w Polsce, gdzie zrobiono uniwersytety w pośpiechu, gdzie niedano nawet tym uniwersytetom skrystalizować się z tych uniwersytetów hojną dłonią czerpie się wszystkich „lepiej wiedzących“, profesorów. Przypomina się zwrotka ironiczna z 1848 r. Kiedy w parlamencie frankfurckim znalazło się 88 profesorów, wówczas usta ludu niemieckiego jękły: „Acht u. achtzig Professoren, Vaterland, du bist verloren“ (88 Profesorów — Ojczyzno, jesteś zgubiona!). U nas profesorowie to zbawcy. Bierze się tych panów do wszystkiego, to co się nazywa „Mädchen für alles“. Pan z patentem, profesor. Bóg mi świadkiem, że profesorowie odgrywają nawet w tym Sejmie rolę podrzędną. Jest ich kilku. Ale to nikogo nie odstrasza. Jak tylko trzeba tworzyć instytucję hamującą, to się bierze panów profesorów, którzy w chwili ważnej usłuchają, jak podoficerowie, a w chwili nieważnej będą robili tylko szalenie dużo zamętu. Po co? Bardzo przepraszam pana ministra sprawiedliwości, bo on także jest profesorem. (Wesołość). To do niego nie stosuje się. (Wesołość.). P. Makowski odznacza się wyjątkową działalnością na polu prawodawstwa konstytucyjnego. P. Makowski występuje wobec Sejmu, jak oszczędna gospodyni, która chce Sejmowi jaknajwięcej ująć pracy, chce mu urwać przy sposobności choćby 14 dni istnienia.

Według Konstytucji mamy 90-dniowy okres wyborczy. P. prof. Makowski powiada: a dlaczego nie 120? 30 dni bez Sejmu, 30 dni wygranej! Dalej, dziś wystarcza, jeżeli trzecia część posłów poprosi Marszałka o zwołanie Sejmu i on w ciągu 14 dni ma Sejm zwołać. P. prof. Makowski, jak oszczędna gospodyni, powiada: Nie, tego musi zażądać większość posłów, przytem oszczędźmy 14 dni Sejmowi, niech Prezydent jeszcze 14 dni będzie bez Sejmu. To nic, że zachodzi nagła i pilna potrzeba wypowiedzenia się Sejmu. Tymi przepisami chce się utrudnić zwoływanie Sejmu do tego stopnia, że już wszelka aktualność gotowa wyparować do tego czasu. Ale odbiera się Sejmowi trochę dni jego istnienia.

P. Minister powiada: dobre i to. Dobra gospodyni niczem nie gardzi, nie wstydzi się zaoszczędzać na niczem. Uczta dzisiejsza będzie, jak mówi Hamlet, odgrzana na obiad. (P. Wyrzykowski: Ale gospodyni warząchwią może oberwać).

(Dok. nast.).

Dokoła sprawy 8-godzinnego dnia pracy w Anglji

LONDYN, 7. lipca. (Pat). Na wczorajszem posiedzeniu izby lordów lord Cecil oświadczył, że rząd zrzeka się zamiaru przyspieszenia uchwały projektu ustawy o 8-godzinnym dniu pracy a to dlatego, ponieważ okazało się że taryfa płac zarobkowych ogłoszona w ostatnich dniach w kilku okręgach górniczych jest za niską i nie może zadowolić żądań górników.

Lord Cecil uzupełnił oświadczenie uwagą, że premier Baldwin nie dałby swej aprobaty dla projektu ustawy o ileby nie miał przeświadczenia, że górnicy będą potraktowani przez przedsiębiorców w sposób sprawiedliwy. Dlatego to właśnie rząd jest zdania, że obecnie nie należy przyspieszać uchwały projektu ustawy, dopóty dopóki nie będą zawczasu rozproszone niezadowolenia w sprawie wysokości płac.

Po dłuższej dyskusji 176 głosami przeciw 17 uchwalono projekt ustawy w drugiem czytaniu, trzecie zaś czytanie zostało wyznaczone prowizorycznie na 8. bm.

—:::—

Coś się psuje w państwie włoskiem.

RZYM, 7. lipca. (Pat). Na podstawie dochodzeń przeprowadzonych przez zarząd stronnictwa faszystowskiego w sprawie stosunków w Tryjeście faszystowscy członkowie rady miejskiej w Tryjeście złożyli swe mandaty. Wczoraj pozostała reszta członków rady miejskiej wybranej w roku 1922 podała się do dymisji.

Olbrzymie burze w Chile.

PARYŻ, 7. lipca. (Pat). „Herald“ donosi, że w stanie Ohio burze wyrządziły miljonowe szkody. Miasto Dayton zostało zalane wodą. W Sant Jago de Chili burze wyrządziły olbrzymie spustoszenia. W porcie San Antonio jest wielu zabitych.

—:::—

Od Administracji.

Szanownych Prenumeratorów prosimy uprzejmie o wpłacenie prenumeraty najdalej do dnia 10 go lipca b. r w przeciwnym bowiem razie będziemy musieli wstrzymać wysyłanie pisma.

Prenumeratę zamiejscową należy bezwarunkowo wpłacać tylko czekami P. K. O. na konto nasze Nr. 142.176 lub przekazem pieniężnym.

Rozpłatał głowę siekierą, poczem rzucił się pod pociąg.

Michał Czech, mieszkaniec Biniowa, pow. gródeckiego, doniósł policji, że parobek Stefan Sauras popełnił kilka kradzieży na szkodę tamtejszych gospodarzy.

Sauras, dowiedziawszy się o tem poprzysiągł zemstę donosicielowi. Zakradł się przeto w nocy do stodoły, gdzie spał na sianie Czech i znienacka ugodził pogrążonego w śnie Czecha siekierą w głowę. Aby zagłuszyć jęki zranionego zbrodniarz owinął mu głowę workiem, poczem pokrywszy go sianem, zbiegł szybko, albowiem nadbiegła do stodoły rodzina Czecha, zwabiona jego krzykiem.

Ścigany wyrzutami sumienia pobiegł Sauras wprost z miejsca zbrodni na tor kolejowy i rzucił się pod przejeżdżający pociąg towarowy, zdążający w kierunku Lwowa. Bufory lokomotywy odtrąciły jednak na bok zbrodniarza, który ugodzony w skroń, stoczył się z nasypu do rowu.

Demko Pirog, pełniący nadzór toru na tym odcinku, spostrzegł o świcie Saurasa, zbroczonego krwią spływającą z rany na głowie.

Krewni Czecha, zaalarmowani jego jękami, znaleźli w międzyczasie ofiarę zbrodniarza w stanie nieprzytomnym ze straszliwą raną na głowie.

Obandażowano mu prowizorycznie ranę i niezwłocznie odwieziono do szpitala we Lwowie. Tu również przywieziono w stanie groźnym sprawcę zamachu skrytobójczego. Policja nie zdołała ich przesłuchać, albowiem obaj znajdują się w stanie nieprzytomnym.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 8 lipca

W URZĘDZIE POCZTOWYM PODKAMIEŃ k. Brodów wznowioną zostanie dnia 3. lipca br. służba telefoniczna i telegraficzna w ograniczonych godzinach dziennych. „L“

WYBORY WEDLE ROZKAZU. Onegdaj odbyło się w Ratuszu ważne zgromadzenie Związku Urzędników Gminy m. Lwowa, zrzeszającego około 600 członków. Porządek obrad był tak dziwnie skonstruowany, że najpierw miały się odbyć wybory prezesa i członków wydziału, a później dopiero referat budżetowy ustępującego wydziału. Na sali zgromadzono 97 członków, przeważnie dyjetarjuszy i dyjetarjuszek Magistratu, jako bezwzględnie zależnych od łaski i niełaski prezydjum, a przed zgromadzonymi stanął na trybunie szef biura prezydjalnego i dotychczasowy prezes Związku, a więc prokurator i obrońca w jednej osobie. Po dwuminutowem, banalnem zagajeniu pana prezesa podniósł się jeden z jego adherentów i nie tracąc wielu słów, postawił lakoniczny wniosek, by pana Kw., szefa biura prezydjalnego, wybrano ponownie przez aklamację prezesem. Roma locuta, causa finita. Pan prezes, niby trochę zaskoczony tem, mimo to nie wahał się dalej przewodniczyć i z całym spokojem poddał pod głosowanie najpierw kwestję samego wyboru przez aklamację, a potem bez ogródek postawił swoją kandydaturę. Sapienti sat. Oczywiście potulna rzesza dyjetarjuszy, mając przed sobą srogiego szefa biura prezydjalnego, pana ich życia i... stabilizacji, zawotowała mu jedno i drugie przez aklamację. — Wprawdzie podniosła się ręka jakiegoś szaleńca z protestem, ale tej szczęśliwie pan prezes nie raczył zauważyć. Potem przyszła kolej na wybory członków wydziału, adherentów pana prezesa. Wniesiono urnę, usadowiono skrutatorów, a potem dopiero rozdano jedną, jedyną (prezydjalną) listę kandydatów. O poprawieniu i kreśleniu listy nie można było marzyć, bo trudno pisać na kolanie, siedząc tyłem do światła, zresztą pan szef patrzył pilnie na wszystkich, a w powietrzu słychać było świst tak dobrze znanego dziś u nas „bata“ prezydjalnego. Reszta już nie ciekawa. W ten prosty i radykalny sposób załatwiono się z wyborami, skrutynium i dyskusją budżetową w ciągu jednej godziny (gdy dawniej trwało się na to 6—8 godzin), ale efekt tej mistrzowskiej operacji taki, że energiczna obrona interesów urzędników Magistratu spoczęła ponownie przynajmniej na 2 lata w niezawodnych rękach pana szefa biura prezydjalnego, świszczącego batem wedle rozkazów p. prezydenta miasta.

DOLARY płacił wczoraj Bank Polski 9.15, przekazy na Nowy Jork 9.20 zł. W ostatnich dwóch dniach spekulanci usiłowali obniżyć kurs złotego i płacili wczoraj przedpołudniem 9.60 zł. za dolara. Popołudniu spekulacja ta załamała się i kurs dolara obniżył się na 9.30 zł. przy dalszej tendencji zniżkowej.

ROZWYDRZONY TRAFIKANT. Panowie trafikanci uważają, że znaczki pocztowe, jako niedające profitu, zawadzają tylko w sklepie, a sprzedawanie ich jest bezpotrzebną fatygą. Podobnym zasadom hołduje trafikant Schoenfeld z ul. Łyczakowskiej 40, który pewnej osobie, żądającej znaczków, oświadczył, że sprzeda je pod warunkiem równoczesnego kupienia papieru listowego. Upór p. trafikanta trzeba było łamać dopiero przy pomocy policji. Czy władze skarbowe, w których kompetencji leżą te sprawy, zechcą pouczyć trafikantów o tem, że sprzedawanie znaczków pocztowych nie jest z ich strony łaską, ale obowiązkiem?

PAKA Z TYTONIEM ZNIKŁA JAK KAMFORA. Ezer Sumer, trafikant, zam. w Bóbrce, pobrał w hurtowni we Lwowie większą ilość tytoniu, poczem spakowawszy te zapasy na wóz, spokojnie odjechał koleją do domu. Transport ten wiózł woźnica Daniel Serkies. Nie daleko jednak zajechał spokojnie, albowiem oglądnąwszy się na rogatce Zielonej, spostrzegł, że z wozu znikła jak kamfora paka, w której znajdowało się 1.000 paczek tytoniu „najprzedniejszego“ oraz „średniego“. Powiadomiona o tem policja nie zdołała na razie ustalić czy pakę tę skradli złodzieje, czy spadła ona z wozu. Dalsze śledztwo w toku.

MIŁE STOSUNKI RODZINNE. Wasyl Daran, zam. przy ul. Boimów, doniósł policji, że syn jego Jan, w towarzystwie swej przyjaciółki Domiceli Stasiówny włamał się do mieszkania donoszącego i skradł futro, wartości 180 zł., 150 zł. w gotówce i inne rzeczy, poczem zbiegł w nieznanym kierunku. Poszkodowany ostrzega równocześnie policję, iż miły ten młodzian jest zawsze uzbrojony w „majcher“, którym lubi wojować.

POSTRZELIŁA SIĘ W BRZUCH. Wczoraj po godzinie 8 wieczorem znaleziono za cmentarzem Łyczakowskim, na Mazurówce, leżącą na ulicy młodą kobietę, która w zamiarze samobójczym postrzeliła się w brzuch. Jak się okazało, była to 20-letnia Antonina L. Zawezwane Pogotowie rat. odwiozło ją do szpitala. Policja zarządziła śledztwo w celu ustalenia powodu zamachu samobójczego desperatki.

SKLEP MIEJSKI CZY BUDUAR ROZKAPRYSZONYCH DAM? Od pewnego czasu uszczęśliwiają sklep Aprowizacji miejskiej przy ul. Szeptyckich l. 10, jakieś damy, które właściwie nadawałyby się lepiej na manekiny do salonów mód, wystaw fryzjerskich lub składów damskich kosmetyków. Gość, wstępujący w podwoje tego sklepu, traktowany jest jako natręt, przeszkadza bowiem tym paniom w zabiegach pielęgnowania rączek lub patrzenia się do lusterek. Obsługa „natrętów“ mocno przytem szwankuje, waga też towaru często niedomaga.

Wczoraj jedna z tych rozkapryszonych dam odmówiła nawet zupełnie sprzedaży artykułów spożywczych jednemu ze stałych gości.

Zarząd Aprowizacji miejskiej zapewne niezwłocznie położy kres tej farsie w interesie własnym, jakoteż swych odbiorców.

KRADZIEŻE. Nieznani sprawcy włamali się do mieszkania Stefana Romaniszyna, skąd skradli garderobę, 50 zł. w gotówce i biżuterję, łącznej wartości 700 zł.

W wozie tramwajowym skradziono Samuelowi Gewirtzowi złoty zegarek z łańcuszkiem, wartości 450 złotych.

Katarzynie Łucyk, zam. w Bilce Szlacheckiej, skradła w sklepie R. Schreiberowej, przy ul. Ruskiej 14 kg. masła, wartości 70 zł. Złodziejkę przytrzymano i oddano w ręce posterunkowego.

Andrzeja Harkowego aresztowano za kradzież zegarka na szkodę Pawła Kaziora.

Za różne kradzieże osadzono w areszcie Michała Germana i Stanisława Jeremczuka.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Joachim Libert, właściciel sklepu przy ul. Żółkiewskiej, ustawił w sieniach paki ze szkłem. Właściciele tej realności Rózia Kunst i Leon Garb zaprotestowali przeciw temu. Słowo w słowo wynikła nie byle jaka awantura i bójka, której kres położyła dopiero policja.

Wilhelm Dziedzic z nadmiaru temperamentu gasił w nocy latarnie w ul. Franciszkańskiej, następnie zaś stawił czynny opór policjantowi. Policja sprawę tę przekazała do sądu.

Grzegorza Zalewskiego aresztowano za opilstwo i awanturę, zaś Emilję Tekluk, Michalinę Mendziuk i Annę Twardowską za wałęsanie się po ulicach miasta.

Za włóczęgostwo osadzono w areszcie Marjana Jambrożego i Michała Belczarskiego.

—:::—

Z sali sądowej.

Z za kulis gospodarki w więzieniu wojskowem.

Wczoraj w dalszym ciągu przesłuchawano oskarżonych. Do winy oni nie przyznali się i w dalszym ciągu podtrzymywali zarzuty przeciw swemu przełożonemu mjr. Konstantemu Górskiemu, który oskarżył ich o oszczerstwo. Następnie mieli zeznawać świadkowie, podwładni oskarżonego mjr. Górskiego.

Obrońca dr. Hirschprung zabrawszy głos stwierdził, iż świadkowie ci pozostają dotychczas w służbowej zależności w stosunku do mjr. G. Wobec tego dr. Hirschprung wezwał trybunał aby uchylił tę anomalję jeszcze przed przesłuchaniem powołanych świadków.

Dziś dalszy ciąg rozprawy.

Nowy minister oświaty.

WARSZAWA, 7. lipca. (Tel. wł.). — Korespondent Wasz dowiaduje się, iż zapadła decyzja co do mianowania prof. Antoniego Sujkowskiego, przyrodnika i geografa na stanowisko ministra oświaty.

Sujkowski jest demokratą i należy się spodziewać, że pod jego rządami naprawdo nie zostaną zabagnione przez Miklaszewskiego i Grabskiego stosunki w szkolnictwie.

—:::—

Kto będzie komendantem endeków?

WARSZAWA, 7. lipca. (Tel. wł.). — Obraduje endecja, która ma wybrać swego prezesa. W kuluarach sejmowych mówią, że najwięcej szans ma p. Zdziechowski.

—:::—

Ile mamy wagonów i parowozów w Polsce.

Według ostatnich danych ilość wagonów towarowych na polskich kolejach państwowych wynosi obecnie okrągło 130.000, wagonów osobowych, bagażowych i pocztowych — 11,600 i parowozów 5.130.

—:::—

Łańcuch prasowy.

Zbiórka na fundusz prasowy Dziennika Ludowego.

Wezwany składam 5 zł. na fundusz prasowy.

Dr. M. König, Stryj.

—:::—

Komunikaty

× **Z. T. N. S. W.** Zarząd Okręgu Lwoskiego T. N. S. W. przyznał na posiedzeniu w dniu 29. czerwca br. 39 stypendjów jednorazowych, wdowom i sierotom po nauczycielach szkół średnich, członkach T. N. S. W. w łącznej kwocie 4.280 zł.

× **Komitet Kolonji wakacyjnej** zawiadamia, że dziś we czwartek, 8. lipca odbędzie się dalsze badanie lekarskie tych dzieci, którzy nie byli jeszcze badani, w ambulatorjum Kasy chorych, przy ul. Mikołaja 15, od godz. 10—11.

—:::—

Głosy prasy.

Wrażenie mowy tow. posła Daszyńskiego. — O cześć i godność Sejmu.

W Sejmie odbyła się w poniedziałek wielka dyskusja w sprawie rządowego projektu zmiany konstytucji. Głównymi mowcami tego dnia byli p. Głąbiński i tow. poseł Daszyński, którego mowa wywołała w Izbie głębokie wrażenie.

Poniżej przytaczamy kilka głosów prasy, poświęconych przemówieniu tow. Daszyńskiego:

„KURJER PORANNY“:

„Dyskusję rozpoczęli pp. Głąbiński i Daszyński. Słuchając wywodów obu mówców, z których drugi pod względem retoryki przypominał wczoraj swe świetne, błyskotliwe przemówienia z przed laty, trudno było zrozumieć, że rząd p. Barta wywodzi się ideowo od lewej strony Sejmu: z taką ironją był traktowany przez przywódcę socjalistów“.

*

„CZAS“:

„Z dyskusji jako szczególnie charakterystyczne podnieść należy dwie mowy: pp. Daszyńskiego i Kiernika. Pan Daszyński mówił wprawdzie tylko **imieniem PPS., ale niewątpliwie mówił** z serca ogromnej większości stronnictw, broniąc w nader wymowny sposób rządów parlamentarnych. Zdaniem jego zachodzi obecnie obawa, że popełniony zostanie wprost przeciwny błąd, jak w r. 1920: wówczas stworzono wszechwładzę sejmu, dziś grozi wszechwładza rządu. Gdyby to nastąpiło, rząd sanacji narodowej przemieniłby się jego zdaniem, w rząd katastrofy narodowej“.

*

„KURJER POLSKI“:

„Wielką mowę polityczną wygłosił pos. Daszyński. Dłuższy czas wskutek choroby nie przemawiał w Sejmie. Wczoraj zabłysnął w całej pełni jego krasomówczy talent“.

*

„ROBOTNIK“:

„Sejm był senny i obojętny, gdy przemawiał p. Głąbiński, wdzięcznie splatając projekty rządu z projektami reakcji sejmowej.

A oto wszedł na mównicę tow. Daszyński. Już to samo było zdarzeniem w Sejmie. Tow. Daszyński bowiem z powodu choroby od dwóch lat — na wyraźny rozkaz lekarzy — nie mógł przemawiać w plenum. Ale wczoraj, łamiąc ten zakaz, tow. Daszyński wystąpił. Obowiązek starego Wodza nakazywał mu wystąpić, kiedy widział, jak ciężkie błędy popełnia rząd, zrodzony z przewrotu majowego, jak fałszywe i szkodliwe obiera drogi naprawy, jak z tego ataku na przedstawicielstwo narodowe, połączonego z konserwowaniem obecnego Sejmu, korzysta tylko reakcja.

Po tak długiem milczeniu okazało się, że Daszyński nic nie postradał ze swej potęgi jako bojownik parlamentarny i krasomówca. Stary lew wypowiedział mowę wprost mistrzowską. — Niezrównany sarkazm, zabójcze ciosy czasem sztyletu, czasem maczugi, siła argumentacji — wszystko to złożyło się na przemówienie, które wywarło głębokie wrażenie w całym Sejmie“.

*

Zdaniem „SŁOWA POLSKIEGO“, Polska Partja Socjalistyczna jest chora i chętnie chciałaby się zabawić w lekarza. Chorobę PPS. dotychczas dzieli aż na 4 stadja (musi to być jakieś groźne zapalenie — przyp. zecera):

„Obecnie PPS. znów wchodzi w nowe stadjum już czwarte z rzędu. Zwrot został spowodowany znanym artykułem posła Anusza z „Wyzwolenia“, zamieszczonym w „Kurjerze Por.“, w którym to artykule autor udowadnia, że Marsz. Piłsudski był zawsze przeciwnikiem parlamentaryzmu, a zwolennikiem silnej władzy wykonawczej. Oburzenie PPS. jest całkiem zrozumiałe, bo partja ta nigdy za silnym rządem nie była. Stąd obecne nastroje opozycyjne w niej rosną. Podobno zwolennikom bezwzględnym Marsz. Piłsudskiego wymyśla się od masonów“.

*

Trzeba już mieć stadjum ograniczenia czwartego stopnia, nie mieć zielonego pojęcia o niczem, być kompletnym analfabetą politycznym, by pisać, iż artykuł obcego posła Anusza spowodował „zwrot“, stadjum czwarte z rzędu w PPS.

Czyż może być coś bardziej komicznego w obecnych czasach?

Takie bzdury potrafi tylko pisać p. Wł. Świrski i to w „Słowie Polskiem“...

*

„CHWILA“ potępia działalność niektórych stronnictw, dążących do poderwania autorytetu Sejmu i godzących w istotę parlamentaryzmu:

„Jeśli Sejm dzisiejszy niezdolny jest do samoistnej, suwerennej pracy, winien się rozejść. Lecz jeśli pozwala mu się dalej urzędować, należy mu zabezpieczyć swobodę, a jego decyzjom autorytet. Nie w jego interesie bynajmniej i nie dla poszanowania jego wrażliwości, bo Sejm własnego „interesu“ nie ma, a wrażliwość jest przymiotem jednostek, a nie ciał zbiorowych. Interes państwa, społeczeństwa, narodu wymaga, by Sejm który jest, był Sejmem godnym tego państwa i narodu, a jeśli jest, by godność jego została uszanowaną“.

—:::—

Robotnicze święto gimnastyki i sportu.

Dnia 5. b. m. rozpoczął się we Wiedniu olbrzymi obchód robotniczych drużyn sportowych. Obchód ten jest tak wielki w swoich rozmiarach, jakiego Wiedeń nigdy nie widział. Prawie całe miasto jest wspaniale przystrojone. Domy partyjne i robotnicze udekorowane są czerwonymi sztandarami. Na te gody zjechało do Wiednia mnóstwo gości z całej Austrji a nawet i z sąsiednich państw.

Uroczyste otwarcie zawodów rozpoczęło się przy grze kilkunastu orkiestr robotniczych. Kilkunastu mowców przemawiało z balkonów i trybun.

Pierwszy dzień rozpoczęcia uroczystości był nie tylko dniem sportu, ale dniem wielkiej propagandy idei sportowej. Jedną z głównych atrakcji tego dnia były biegi sztafetowe przez Wiedeń mężczyzn i kobiet.

Program uroczystości, obliczonych na kilka dni, jest tak bogaty, że podać go musimy w znacznem skróceniu:

1) Biegi sztafetowe.
2) Uroczyste przedstawienia w kilku teatrach.
3) Wycieczki w różne zamiejskie okolice Wiednia.
4) Wyścigi cyklistów.
5) Turniej szachowy.
6) Zawody w piłkę nożną.
7) Gry tennisowe.
8) Kilkanaście wycieczek po starym i nowym Wiedniu.
9) Zwiedzanie miejsc zabytkowych.
10) Ćwiczenia gimnastyczne chłopców i dziewcząt.
11) Zabawy dzieci.
12) Koncerty orkiestr robotniczych.
13) Przemówienie prez. niemieckiego parlamentu — Löbego.
14) Odczyty o sporcie itd., itd.

Bogactwo tego programu świadczy nietylko o sile klasy pracującej Wiednia, ale również i o tem, że proletarjat dba o należyty rozwój fizyczny i umysłowy, młodzieży robotniczej, by młodzież tą przygotować do walki o wolność i prawo do życia które to hasła były głównym powodem zorganizowania tego nadzwyczaj imponującego obchodu.

Człowiek z 50 narzeczonami.

Dziwne się to wydaje i niewiarygodne naszym czytelnikom. Czy rzecz taka jest możliwa? Owszem, w Ameryce, w kraju wszelkich możliwości podobne zdarzenia są na porządku dziennym.

Niejaki Dr. Silbergleit, pochodzący z Wiednia, oddawna już poszukiwał w Ameryce stosownej małżonki. Co kilka tygodni rozpoczynał jakiś nowy flirt, kończący się zaręczynami, a co ważniejsze, zadatkiem w formie dolarów! Widocznie interes ten znakomicie prosperował, gdyż w przeciągu dwu lat potrafił zaręczyć się z 50 zamożnemi Amerykankami i wyłudził od nich 800.000 dolarów.

Do przeprowadzenia swojej akcji występował pod różnemi nazwiskami, przybierając sobie tytuły lordów, baronów i t. d., a wiadomo, że tytuł wywiera wprost magiczny wpływ na demokrację amerykańską...

Na tem jeszcze nie koniec. — By swoje „bogdanki“ przekonać o znajomościach i wpływach jego, używał różnych sposobów i sztuczek, wymagających niesłychanej bezczelności. Pewnego wieczora przechadzał się w hallu jednego z hotelów waszyngtońskich z bogatą wdową. Wtem przechodzi minister Hughes:

— Przepraszam panią bardzo — oświadcza Dr. Silbergleit — muszę pogadać z moim przyjacielem ministrem Hughesem.

I zbliżywszy się do ministra, poklepał go po łopatce, wołając:

— Ach, mój drogi, jak się masz?

Hughes miał wprawdzie minę zdumioną, ale rozbroiła go ujmująca serdeczność nieznajomego, który wymownie usprawiedliwiał się z powodu pomyłki i uścisnąwszy rękę ministra, powrócił do swojej damy. Oczywiście, że wdowa widziała, w jak serdeczny sposób jej wielbiciel rozmawiał z ministrem i skapitulowała w kilka dni później, powierzając narzeczonemu 40.000 dolarów w gotówce, a znacznie więcej w klejnotach.

Do czasu jednak dzban wodę nosi. Policja przyłapała wreszcie tego jegomościa w Filadelfji po kilkuletnim pościgu. Teraz siedzi za kratkami i duma o swoim losie, a 50 kobiet i dziewcząt stoi pogrążonych w smutku u grobu jego wolności.

NOWY WOJEWODA W ŁODZI.

WARSZAWA, 7. 7. (AW). Stanowisko wojewody łódzkiego, opróżnione przez p. Darowskiego, zostanie powierzone dyrektorowi Departamentu Bezpieczeństwa Publ. w Min. spraw wewn. p. Jaszczołtowi.

—:::—

ARESZTOWANIE STREJKUJĄCYCH DRUKARZY!

WARSZAWA, 7. 7. (AW). Wczoraj aresztowano tu kilkunastu strejkujących drukarzy. Wywołało to silne podniecenie wśród pracowników drukarskich, tak że na Zarządzie Związku Drukarzy pojawił się wniosek ogłoszenia strejku we wszystkich drukarniach gazetowych. Sprawa ta będzie dziś przedmiotem obrad na Zarządzie Związku Drukarzy. Możliwe, że jutro pisma warszawskie nie ukażą się.

—:::—

Naśladowca Botwina.

ŁÓDŹ, 7. lipca. (Pat). Wczoraj wieczór dokonano zamachu na Rafała Witkowskiego jednego z głównych świadków oskarżenia w toczącej się obecnie rozprawie przeciw 41 członkom związku młodzieży komunistycznej „Igła“. Witkowski należał niedawno do partji komunistycznej ostatnio jednak wszedł w kontakt z policją polityczną. — Po wczorajszej rozprawie Jakób Szyliński 17-letni członek organizacji młodzieży komunistycznej dał do Witkowskiego z tyłu trzy strzały rewolwerowe raniąc go bardzo ciężko. Rannego odwieziono natychmiast do szpitala. Szylińskiego schwytano i stanie on wkrótce przed sądem doraźnym.

—:::—

Wesoła, a zarazem smutna historja.

KOLONJA, 7. lipca. (Pat). Na Renie rozbił się wczoraj statek naładowany beczkami wina. Katastrofa nastąpiła przy zarzucaniu kotwicy. Statek uderzył o słup przybrzeżny i doznał poważnego uszkodzenia. Załogę zdołano uratować, beczki zaś z winem popłynęły z wodą. Na brzegu zgromadziło się kilkaset osób, które zaczęły wydobywać płynące beczki, następnie rozbiły je i oddały się pijatyce. Skutek był fatalny. 20 osób silnie spitych winem musiano odwieść do szpitala, gdzie 5 osób zmarło wskutek zatrucia alkoholem.

—:::—

List z Czechosłowacji.

Ferje parlamentarne — Skutki ustawy celnej na zboże. — Umowa czesko-polska. — Koalicja czeskosłowacko-niemiecka. — Wystawa polska w Czeskim Cieszynie — Dzień 1-go lipca a robotnicy.

PRAGA w lipcu.

W ub. tygodniu zakończył sejm praski swoją sesję letnią, w bież. zaś tygodniu senat odbył ostatnie swe posiedzenie sesji letniej. Sesje obu Izb prawodawczych były nadzwyczaj doniosłe i — burzliwe. Chodziło bowiem o dwie zasadnicze rzeczy: uchwalenie projektu rządowego o cłach zbożowych i wogóle produktów rolnych, oraz uchwalenie kongruy, czyli ustawy o uposażeniach księży. Przeciwko obu tym ustawom walczyły wszystkie partje robotnicze w sejmie z niebywałą energją i stanowczością. Klasa robotnicza bowiem wie, co znaczą dla niej cła zbożowe, wie, że agrarjusze, bogaci obszarnicy będą śrubowali ceny środków żywności do niebywale wysokich granic, że wskutek ceł zbożowych stopa życiowa robotników obniży się znowu o pewien procent. Już zarobki dotychczasowe nie starczą na opędzenie potrzeb życiowych, a co będzie potem, gdy ceny żywności pójdą w górę? Dlatego dobrze się stało, że nareszcie robotnicy w Czechosłowacji poznali, gdzie znajdują się ich przyjaciele. W konsekwencji bowiem po utworzeniu się koalicji celnej i kongruowej, a złożonej z obszarników i klerykałów czechosłowackich, niemieckich i madziarskich, oraz czeskich endeków, okres wszechnarodowej koalicji skończył się raz na zawsze. Dzisiejsza opozycja sejmowa składa się ze stronnictw robotniczych wszystkich narodowości. I to jest jedyny dodatni moment minionej sesji sejmowej, bowiem walkę przeciwko cłom i uprzywilejowaniu księży prowadziły wszystkie stronnictwa robotnicze razem.

Na końcowych posiedzeniach sejmu i senatu pod obrady przyszła umowa handlowa czechosłowacko - polska. I dziwna rzecz: najlepsi dotychczasowi rzecznicy zbliżenia czesko-polskiego — socjaliści czescy, przemawiali przeciwko umowie, rzekomo dlatego, że krzywdzi górnictwo czechosłowackie. Jako dowód przytoczył pos. tow. Prokesz dwie cyfry: Polska przywozi do Czechosłowacji 700.000 ton węgla rocznie, co odpowiada pracy 9.000 górników. Tyle właśnie górników w zagłębiu ostrawsko-śląskim jest bez pracy. Pos. Prokesz jednak zapomina, że przemysł czechosłowacki potrzebuje węgiel polski i że węgiel czeski jest niezdolny do konkurencji z powodu zbyt wielkich ciężarów, nałożonych na górnictwo czechosłowackie przez Rząd, jak podatek węglowy, premje taryfowe itp. Mimo to jednak umowa handlowa z Polską została w obu Izbach ratyfikowaną i to — poraz pierwszy — głosami Niemców i Madziarów. Nowa koalicja i przy tej sposobności się zaznaczyła... Prezydent Massaryk przyznał zresztą otwarcie w wywiadzie dziennikarskim, że kwestja mniejszości narodowych jest dla Czechosłowacji najważniejszem zagadnieniem i że Rząd dąży do pojednania się z najsilniejszą mniejszością Niemcami czeskimi. Mimo to narodowi demokraci czescy, zawstydzeni widocznie swym sojuszem z Niemcami, zaprzeczają, jakoby istniała jakaś koalicja niemiecko-czeska, zaś wspólne głosowanie z okazji ceł i kongruy, oznacza tylko chwilową wspólność interesów. (Tak, interesów kapitalistycznych!...)

W ub. tygodniu zamknięto pierwszą Wystawę polską kulturalno-społeczną w Czeskim Cieszynie. Wystawa ta reprezentowała cały długoletni dorobek naszych rodaków pod rządami czechosłowackiemi. — Dział szkolnictwa, rysunki, wspaniałe roboty ręczne, przemysł domowy (ludowy), instytucje społeczne, jak Kasy Raifaizena, Kasy zaliczkowe, kooperatywy robotnicze i rolnicze, sprawy wyznaniowe, stowarzyszenia kulturalno-oświatowe — wszystko to znalazło swój wyraz w pięknych eksponatach, wzorach i statystykach. Nadzwyczaj ciekawie i pouczająco przedstawiał się dział polskich kooperatyw robotniczych na Śląsku Czechosłowackim. Centralne Stow. Spożywcze dla Śląska w Łazach wykazuje wspaniały wzrost. Posiada już teraz 92 filje zatrudnia przeszło 350 osób, zaś obrót jego wynosi około 40 miljonów kor. czeskich. Stow. to zaopatruje około 70.000 głów w aprowizację. Pozatem istnieją dwa Stow. („Postęp" w Karwinie z 3-ma filjami i Stow. Spoż. w Stonawie z 11-ma filjami). Instytucje finansowe polskie, jak Tow. Oszczędności zaliczek, oraz Bank rolniczy rozwijają się również dobrze. Na wystawie nie brakło także artystów-malarzy śląskich, jak: Gustaw Fierla (impresjonista), Adam Ciompa (portrecista), Tadeusz Michejda (akwarelista), Karol Piegza (ekspresjonista), oraz Jerzy trombik (pejsażysta). Całość Wystawy robi wrażenie doskonałe i zapewne przyczyni się do podtrzymania ducha Polaków w Czechosłowacji.

Dzień 1 lipca 1926 jest dla proletarjatu czechosłowackiego dniem pamiętnym. Tego bowiem dnia weszła w życie ustawa o ubezpieczeniu na starość i inwalidztwa. Kasy Chorych zostały przemienione na instytucje ubezpieczenia społecznego, ogólnego. Sen długich lat dziesiątek, sen wielu pokoleń robotniczych nareszcie spełnił się...

Wasz.

„Warszawa jest najtańszem miastem w Europie".

W „Echu Warsz." czytamy:

Ostatni numer „Wiadomości statystycznych", podaje dane cyfrowe, które udawadniają, że Warszawa jest naprawdę najtańszem miastem na kontynencie europejskim.

Dane te, zestawione w końcu kwietnia i na początku maja, wykazują w cenach nam, że 1 kilogram chleba żytniego kosztuje w Warszawie 5'8, w Pradze 6,7, w Wiedniu 8'1, a w Berlinie 8'6, Chleb pszenny, kosztuje w Warszawie 10'3, a w Londynie 10'8, natomiast w Paryżu, gdzie chleb pszenny zawiera domieszkę mąki żytniej 6'5. Mąka pszenna w Warszawie kosztuje 9'8, w Pradze 11'2, w Wiedniu 11'6, w Berlinie 11'9, w Londynie 12'5, w Moskwie 18. — Masło: w Warszawie kosztuje 66'4, w Pradze 77'5, w Wiedniu 93'3, w Berlinie 94, w Londynie 95'6, a w Moskwie 116, czyli, że w Rosji, która dawniej zalewała rynki angielskie masłem syberyjskiem, masło jest obecnie dwa razy droższe niż w Warszawie.

Największa jednak różnica cen jest przy mięsie wołowem, kosztuje ono w Warszawie tylko 22.2, w Pradze 41.3, w Wiedniu 45.2, w Berlinie 50, w Moskwie 55, a w Londynie 59. Jeszcze większa jest różnica przy słoninie, która kosztuje w Warszawie 29.2, w Berlinie 76.2, w Paryżu 46.3, a w Londynie 87.6.

Powyższe cyfry stwierdzają najwymowniej, że w porównaniu z cenami światowemi. Warszawa jest najtańszem miastem w Europie — cieszy się „Echo Warsz."

Tak! Możliwe!

Jedna jest tylko strona ciemna: że w Polsce zarobki są tak niskie, że konsumentów nie stać na nabywanie nawet tak „tanich" produktów!

—m—

Ze sztuki.

Wystawa na pl. Targów Wschodnich.

I.

Kazimierz Sichulski.

Plac Targów Wschodnich.

Rozpalone słońcem lipcowem przestrzenie, rozedrgane upałem kręgi powietrzne.

Umykając im, wchodzę do białego pałacu ciszy, poświęconej sztuce.

Natrętna myśl, dlaczego stale nie jest biały pałac własnością i siedzibą sztuki, dlaczego ta nasza sztuka niema takiego pałacu w mieście, jego go „wynajmuje" raz do roku, składając ciężką opłatę — myśl o nieustającej przemocy bractwa Merkurego nad bractwem Apolina — pierzcha niebawem, odegnana mocą, która bije w przechodnia z rozpiętych płócien i kartonów.

KAZIMIERZ SICHULSKI

daje w swej wystawie tyle, iż stanowczo trudno zamknąć w ramie szkicu fejletonowego tę sumę wrażeń i uczuć, jakie budzi.

Gdybym się lubowała w patetycznych określeniach, nazwałabym go duchowym synem Renesansu.

Taka w nim dla sztuki pasja, taka siła rozmachu, taka dynamika talentu, rozsadzająca konwencjonalne formy i formułki oraz szablony artystyczne, życiowe, towarzyskie.

Oto jego oryginalne cechy.

Może... może nawet rażące salonowych mydłków, którzy skłaniają się snadniej ku rzeczom ugłaskanym i głaszczącym. Sichulski takich nie tworzy i tworzyć nie będzie.

Gdyby żył w epoce Odrodzenia w Rzymie, pracowałby zapewne, jak Michał Anioł nad zdobieniem jakiejś olbrzymiej Bazyliki, jakiejś Sykstyny groźnie wspaniałej i majestatycznej.

Może miewałby zatargi z papieżem i Medyceuszami, jak Michał Anioł, może, jak on, groziłby przyjęciem służby u sułtana Bajazeta.

Pochłaniałaby go praca tytaniczna, żądająca wysiłku talentu całego, i życia całego, ale zakrój jej byłby odpowiednim żywiołem, odpowiedniem polem tworzenia dla psychiki Sichulskiego.

Ale — że żyje u nas — w epoce powojennych kryzysów — maluje na ustroniu w swej siedzibie na Żelaznej Wodzie — tworzy projekty dekoracyjne i kompozycyjne szkice — projektuje kościółki wiejskie w Kamieniu i kaplicę w kościele św. Elżbiety we Lwowie — uczy młódź malarską w szkole przemysłowej — i tylko czasem ciętą uwagą scharakteryzuje stosunki powojenne, nieprzychylne, oh, jak nieprzychylne dla nacji artystów!

Jeno ta pasja, która każe mu tworzyć coraz nowe i nowe wizje na kartonach i płótnach — ten ogień młodości, który w nim płonie wewnętrznym warem i przejawia się w ekspresji linji i barwy — ta niezmożona, wulkanowa żywość talentu — znamionuje, iż wszelako, mimo całą niedolę materjalną dzisiejszego świata sztuki, jest to typ, artysty przez swą duchową organizację, wybitnie renesansowy, jakby zrodził się w jakim wieku „złotym".

Twórczość jego posiada walory swoiste, własne, nie ciągnące go pod kategorję żadnej „szkoły", choć ocenia swem genialnem czuciem wszystkie prądy, nurtujące w sztuce współczesnej.

Jego kompozycje treści religijnej, projekty witrażów, jak „Chrystus na krzyżu", Ucieczka do Egiptu", dają widzowi moc nastroju mistycznego, i przykuwają niezwykłym sposobem ujęcia tematu oraz formą syntetyczną, prostą i odważną, odzwierciedlającą wizję artysty w sposób zdecydowany i silnie przemawiający do wyobraźni widza.

Czasami kompozycje Sichulskiego czynią wrażenie, jakby wykonywane były w namiętnym pośpiechu, jakby chciano je wcielić w kształty widzialne gwałtownie i niespokojnie, jakby to zjawy artystyczne w chwili tworzenia gonione już były przez inne; coraz inne, coraz inne...

Czasami zaś dzieło przepaja do głębi wzniosłość doskonałego oddania stanu zachwytu, ekstazy nadziemskich uczuć. Projekty do fresków, zatytułowane: „Zwiastowanie" (I i II) są właśnie taką symfonję mistycznych dźwięków duszy.

„Wolność gór" darzy powiewem marzenia o czystej swobodzie...

„Michał Archanioł" podbija z miejsca potężną ekspresją.

„W Połoniny" i „Powrót z cerkwi" nęcą wielkim umiarem i dekoratywnymi walorami.

„Jesień" nasycona barwą, dojrzała, świetna, ciesży wprost, raduje, śpiewa o odwiecznym dosycie

Wystawa Higjeniczno-przeciwgruźlicza we Lwowie.

Z okazji drugiego ogólno-polskiego zjazdu przeciwgruźliczego, który odbyć się ma we Lwowie w pierwszych dniach września br. urządzona będzie przy VI Targach Wschodnich w czasie od 5 do 15 września w związku z Wystawą Budowlaną równocześnie z niemi zapowiedzianą, ogólnopolska Wystawa Higjeniczno-Przeciwgruźlicza.

Zadaniem tej wystawy jest przedstawić w sposób dla ogółu przystępny obecny stan gruźlicy na ziemiach polskich, unaocznić wszystko, co dotąd u nas na polu jej zwalczania zrobiono i pouczyć szerokie masy, jak groźną klęską jest ta dziesiątkująca jej choroba, jak straszne szkody społeczeństwu wyrządza i jakie są środki jej zapobiegania, oraz sposoby leczenia.

Cała wystawa będzie się składała z dwóch działów, statystyczno naukowego i przemysłowego.

Dział statystyczno-naukowy ma za pomocą wykazów i wykresów statystycznych, uwzględniając sprawozdania kas chorych, zdrojowisk, sanatorjów itp. — przedstawić tasn rozmieszczenia gruźlicy w naszych miastach i ośrodkach przemysłowych. Obok szeregu pokazów z zakresu bakterjologji, serologji i anatomji gruźlicy ludzkiej i zwierzęcej, obejmie dział ten środki rozpoznawania choroby i sposoby jej zapobiegania, oraz, zobrazuje całokształt urządzeń służących co zwalczania gruźlicy w dziedzinie lecznictwa farmaceutycznego i fizykalnego, uzdrowisk i sanatorjów. Osobną grupę stanowić będzie mleczarstwo i techniczne urządzenia mleczarskie, jako gałąź przemysłu pozostająca w ścisłym związku z zagadnieniami gruźlicy.

Dział przemysłowy obejmie wytwórstwo farmaceutyczne i urządzenia terapeutyczne, związane z wisk, kąpielisk, klinik, wnętrz sanatorjów itd. Osobna grupa będzie poświęcona higjenie odżywiania, brania i mieszkań.

Przygotowaniem wystawy zajmuje się od kilku już tygodni z całem wytężeniem Komitet Organizacyjny zjazdu przeciwgruźliczego, w skład którego wchodzą przedstawiciele uniwersytetu, akademji medycyny weterynaryjnej, Tow. Walki z gruźlicą, instytucyj społecznych itd. Zapewniwszy sobie w każdym dziale współpracę wybitnych sił fachowych, Komitet dokłada wszelkich starań, ażeby po raz pierwszy w Polsce urządzona tego rodzaju wystawa wypadła jak najudatniej. Będzie ona niewątpliwie skuteczną propagandą walki społecznej z niebezpieczeństwami gruźlicy, z której znaczenia niezawsze dotąd zdajemy sobie dostatecznie sprawę i przyczyni się do oświadomienia ogółu o konieczności zorganizowania na szerokim froncie tej walki, ograniczonej dotąd jeszcze do niewielu tylko ognisk.

Należy spodziewać się, że apel Komitetu, skierowany do Zarządów miast, instytucyj rządowych, samorządowych, społecznych i prywatnych, jak też do wszystkich osób, których działalność ma jakąkolwiek styczność z gruźlicą, odniesie pożądany skutek i zachęci wszystkie te czynniki do udziału w wystawie przez zgłoszenie odpowiednio opracowanych tablic, wykresów, eksponatów i urządzeń higjenicznych. Odnośne zgłoszenia wysyłać należy pod adresem Generalnego Sekretarjatu Wystawy Przeciwgruźliczej, Lwów Poliklinika, ul. Lindego 7., lub Targów Wschodnich we Lwowie, ul. Jagiellońska 1.

—:::—

Praworządność policyjna.

Komisarz policji grozi brauningiem za okrzyk: Niech żyje Piłsudski! — Województwo tarnopolskie paszalikiem Witosików. — Skończyć z bezprawiem!

BUCZACZ, 4 lipca 1926.

Dnia 4-go lipca br. o godzinie 12-tej w południe zwołano wiec „Piastowców“ głoszony afiszami na dwa tygodnie naprzód. Wstęp wolny dla wszystkich. W charakterze słuchacza udał się na wiec prof. gimn. Lesław Chlebek, kapitan rezerwy W. P., właściciel realności i współpracownik pism pod pseudonimem „Swoboda“. U drzwi Sokoła, w którym się wiec odbywał p. poseł z „Piasta“ Ostrowski Wład. w otoczeniu policji państwowej, którą dowodził komendant powiatowy podkomisarz Martyni Marjan, — wstrzymał udającego się p. Chlebka na wiec. Gdy p. Chlebek zainterpelował dlaczego nie może wejść na salę, na polecenie p. posła Ostrowskiego p. Martyni pochwyciwszy za lewą rękę p. Chlebka zaaresztował go. Przemocą wywleczono go ze schodów Sokoła, a gdy p. Chlebek wzniósł okrzyk „niech żyje marsz. Piłsudski, precz z Witosem“, a zebrani na schodach powtórzyli ten okrzyk p. Martyni wyciągnął brauning, grożąc nim zebranym a p. Chlebkowi groził kajdanami. Aresztowanego prowadziło dwóch posterunkowych z lewej strony jeden po cywilnemu a prawej strony w mundurze, z tyłu zaś szedł p. Martyni z brauningiem w ręce. Gdy aresztowany zwrócił uwagę, że go ręka boli i prosił, aby go puścili, a sam się uda we wskazanym kierunku, kazał „silniej wyłamać ręce“. Nadmienić należy, że aresztowany zwrócił uwagę, iż jest kapitanem rezerwy WP. prof. gimn. i właścicielem realności. Na to jako reakcja był rozkaz silniej wykręcać ręce. Aresztowanego prowadzono przez miasto do Magistratu, gdzie go zamknięto w areszcie miejskim. Dopiero na interwencję p. Skalaka Stanisława, p. Urbańskiego Wincentego, Rucińskiego Jana i innych, wypuszczono go z aresztu. Za przyczynę aresztowania możnaby uważać obawę p. pos. Ostrowskiego przed wymienionym, który w tarnopolszczyźnie i trembowelszczyźnie urządzał liczne wiece manifestacyjne ku czci marsz. Piłsudskiego. Zpowodu tych wieców stronnictwo Piasta urządziło nagonkę przy pomocy księży, a zwłaszcza dwóch księży Białowąsów z Trembowli, którzy z ambony zwalczają „buntownika Piłsudskiego“, który zamknął czterech niewinnych generałów, a ma do pomocy w tarnopolszczyźnie i trembowelszczyźnie „bolszewików — profesora Gottwalda, Chlebka i chłopa Szczygielskiego. Zagrozi, że księża z Piłsudskim i z nimi zrobią porządek. Zapytujemy się czy możliwem jest, aby w Rzplitej demokratycznej obywatela Państwa, legjonistę, bez powodu aresztował komisarz policji państwowej na polecenie posła, któremu nie podobają się przekonania polityczne obywatela. Świadkami bezpodstawnego aresztowania byli p. Langer Ludwik magister farmacji, Jan Kochanowski, nauczyciel i członkowie tutejszej Organizacji PPS.

Ten fakt brutalnej samowoli policyjnej musi być przykładnie ukarany. Kanalja witosowa poobsadzała wszystkie urzędy swojmi pachołkami, którzy i dzisiaj jeszcze wysługują się macherom z „Piasta“.

Poseł Ostrowski nieuk polityczny, który z wieszania się przy Witosie i noszenia za nim kuferków, uczynił sobie szczebel do karjery, przy pomocy policji terorzyuje swoich przeciwników politycznych.

Wyborcy mają tylko pogardę dla człowieka, który mandat poselski wyzyskał dla osobistych korzyści. — Już niebawem przekona się p. O., że nietykalność poselska nie uchroni go od należnej mu lekcji.

W pierwszej jednak mierze kompetentne władze w interesie praworządności muszą pociągnąć do surowej odpowiedzialności p. Martynego Marjana.

—:::—

przyrody, o niewyczerpanem źródle zachwytu artystów!...

„Prometeusz“ mógłby zdobić najpiękniejsze galerje Europy, podobnie, jak i „Pokłon pasterzy“.

Nie sposób katalogowo wyszczególniać wszystkich tych prac, które są wielkimi czynami artystycznymi i są same w sobie już pomnikami ni spożytego artysty, wciąż idącego naprzód z zaciętą pasją po swej niepowszedniej drodze.

Pomysły architektoniczne prof. Sichulskiego są syntezą słowiańskości — poezją cichych wiosek, tonących wśród sadów, dębów prastarych i lip — i wołają o wcielenie. Te kościółki, jak dworce kneziowskie, czy świątyńki prasłowiańszczyzny, są wyczute wprost mistrzowsko w stosunku do charakteru wsi naszych pejzażu ich, wogóle tła, na jakiem mają stanąć.

W epoce, kiedy indywidualności i czynów istotnie twórczych mamy tak niewiele, kiedy sny o wielkości wydają się znacznej części społeczeństwa tak trudne i tak dalekie, kiedy „trzeba żyć“, z dnia na dzień życiem, które jest jak o niem powszechnie mówią, szare i smętne — sądzę, że wielką otuchą, zwłaszcza dla tych małodusznych, jest każdy umysł, o którym można powiedzieć: twórca prawdziwy.

I sądzę, że tem określeniem najlepiej uczczę plon pracy znakomitego lwowskiego (obu jak najdłużej lwowskiego) artysty.

Lwów, lipiec 1926.

MARJA HAUSNEROWA.

—:::—

Robotniczy Żyrardów kłuje endeków w oczy.

W Żyrardowie odbył się obchód ku czci 150-lecia niepodległości Stanów Zjednoczonych. Żyrardów jest miejscowością robotniczą, a więc w skład komitetu obchodowego weszli w przeważnej ilości robotnicy. Wystarczyło to w zupełności, ażeby żywioły „obywatelskie“ usunęły się w zupełności od współpracy w obchodzie. Ostatecznie nie było dziury w niebie z tego powodu. Charakterystyczny jest tylko przejaw wściekłości u endeków, którzy nie chcą uwierzyć w to, że pewne akcje społeczne lub państwowe mogą odbywać się bez ich współudziału.

Piszą przeto z zawiścią, że komitet obchodu w robotniczym Żyrardowie składał się z samych socjalistów z prezydentem miasta socjalistą Broszkiewiczem na czele. Według Gazety warszawskiej, porannej, obchód się odbył, ale nie wzięła w nim udziału żadna(!) organizacja społeczna.

Panowie endecy mogliby już nauczyć się, że stracili już dawno monopol na reprezentowanie ogółu. Bliski już bowiem czas, że kompromitacja polegać będzie na wyłączaniu pasożytów społecznych od współudziału w tej czy innej akcji, a na coraz rzadszej na szczęście współpracy z nimi.

Z życia Emerytów.

Zapowiedziana przez Komitet organizacyjny Zrzeszenia Małopolskich emerytów b. Austrji, na dzień 11 bm. zbiórka uliczna, oraz manifestacyjny „Dzień Emeryta“, odłożone zostały na wrzesień, na czas Targów wschodnich, a to dla większego efektu finansowego, oraz w nadziei, że do tego czasu, zwaśnione cztery lwowskie Związki emerytalne, zjednoczą się w jeden potężny Małopolski Związek emerytalny.

Prace organizacyjne dla stworzenia Międzynarodowego Związku emerytalnego, „Unia“ — są w pełnym toku. Centrala Unji urzędować będzie w Wiedniu lub Pradze — a pierwszym zadaniem Unji będzie, strzeżenie nabytych praw emerytalnych na wypadek jakiego przewrotu politycznego, następnie wzajemna pomoc, wyrabianie zniżek kąpielowych i kuracyjnych zagranica itp. — Związek ten obejmie emerytów, wdowy i sieroty, wszystkich krajów cywilizowanych, a w miarę potrzeby wysyłać będzie swych delegatów z petycjami do Ligi narodów. — Co roku zaś odbywać się będzie międzynarodowy zjazd i kongres delegatów związków emerytalnych, a to kolejno we wszystkich krajach, do „Unji“ należących.

Najnowsze wynalazki Marconiego.

Marconi, głośny fizyk, stale pracuje nad nowymi wynalazkami. Ostatnim z tych wynalazków jest radjowa latarnia morska, która zamiast promieni świetlnych wysyła nieustannie krótkie fale elektryczne, niosące znaki morskie na dalekie przestrzenie wodne. Każdy okręt może przejmować je zapomocą specjalnego apartu i doskonale orjentować się w położeniu geograficznem i chronić się przed niebezpieczeństwem. Drugim nowym wynalazkiem jest radjograf, radjowa maszyna pisząca. Umożliwia ona równocześnie przejmowanie w różnych miejscowościach tekstu dyktowanego w danej miejscowości. Pierwsze próby w tym kierunku dały zadowalniające wyniki.

Konfiskata dóbr kościelnych w Meksyku.

Rząd meksykański ogłosił dekret, zarządzający konfiskatę wszystkich dóbr kościelnych na rzecz państwa, oraz zniesienie wszystkich klasztorów.

—:::—

Kopalnia im. Piłsudskiego w Argentynie.

Nowo odkryte przez Polaków w Kordyljerach w Argentynie bogate pokłady rudy cynowej nazwane zostały imieniem Józefa Piłsudskiego.

—:::—

Doniosły wynalazek franc. mechanika.

Jakiemuś mechanikowi w Dijon udało się skonstruować rower, który dowolnie zamieniać można na mały samolot jednopłatowy, zdolny wznosić się na wysokość 50 metrów. Próby dokonane na paryskiem lotnisku dały doskonałe wyniki.

—:::—

PRZERWANY LOT DO AUSTRALJI.

LONDYN, 6. 7. (Pat.). Jak donosi „Temps“, mechanik lotnika Cobhana odniósł ciężkie rany wskutek wybuchu rury naftowej w samolocie, wobec czego Cobhan musiał przerwać lot do Australji.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO WE LWOWIE.

Czwartek, o godz. 7.30 „Madame Sans Gene“. Gościnny występ p. Marji Przybyłko-Potockiej.

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Madame Sans Gene“. Gośc. występ p. Marji Przybyłko-Potockiej.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Madame Sans Gene“. Gośc. występ Marji Przybyłko-Potockiej.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Czwartek, o godz. 8 wiecz. Teatr Uferini'ego. Nowy program.

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. Teatr Uferini'ego. Nowy program.

Sobota, o godz. 8 wiecz. Teatr Uferini'ego. Zupełnie nowy program.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO (ul. Gródecka 2).

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Lekkoduch“. W wykonaniu całego zespołu „Reduty“ z Osterwą na czele.

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Lekkoduch“. W wykonaniu całego zespołu „Reduty“ z Osterwą na czele.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Lekkoduch“. W wykonaniu całego zespołu „Reduty“ z Osterwą na czele.

Teatr Wielki wystawia dziś i jutro słynną wspaniałą komedję Wiktoryna Sardou: „Madame Sans Gene“, z gościnnym występem w roli tytułowej — prześwietnej artystki, p. Marji Przybyłko-Potockiej. Dzięki jej genjalnej, niezrównanej kreacji, komedja ta osiągnęła olbrzymi sukces i na każdem przedstawieniu szczelnie zapełnia teatr, a porwana publiczność z zapałem oklaskuje tak wielką artystkę, jak i koncertowo zgrany zespół naszych artystów, uczestniczących w widowisku.

Alfredo Uferini, ze swym zespołem artystycznym, goszczący w gmachu Teatru Nowości, od dnia dzisiejszego występuje z zupełnie nowym programem, obejmującym 30 atrakcyj, których 10 fenomenalnych nowości dotąd nie było produkowanych we Lwowie. Niezwykłą atraNkcją przedstawienia będzie zniknięcie żywego konia wraz z jeźdźcem.

„Bitwa pod Waterloo“, ostatnia nowość znakomitego autora, M. Lenqyel'a, grana z olbrzymiem powodzeniem na scenie warszawskiej, ukaże się w połowie przyszłego tygodnia w Teatrze Wielkim, w reprezentacji pierwszorzędnych artystów, pod wytrawną reżyserją p. Dobrzańskiego.

Pierwszy występ „Reduty“. Dziś, tj. w czwartek, ujrzymy po raz pierwszy w Teatrze Małym zespół „Reduty“, która zjechała już do Lwowa w komplecie. Jak wiadomo, grana będzie nieznana we Lwowie znakomita sztuka Szaniawskiego p. t. „Lekkoduch“, którą „Reduta“ zdobyła sobie taką sławę, wystawiając ją w sposób wprost nieprześcigniony. Główną rolę kreuje Osterwa, reszta ról w wykonaniu najcelniejszych sił zespołu „Reduty“. Przyjazd „Reduty“ do Lwowa wywołał łatwo zrozumiałe olbrzymie zainteresowanie, tak, że spodziewać się należy, iż wszystkie przedstawienia będą wysprzedane. Na dzisiejsze przedstawienie resztę biletów sprzedaje jeszcze biuro „Orbis“, popołudniowe zaś kasa Teatru Małego.

Sprawy partyjne.

* **Straż porządkowa** wybrana dn. 5. bm. odbędzie swoje posiedzenie we czwartek, w sali przy ul. Ossolińskich. Związki, które nie wybrały jeszcze ludzi do straży porządkowej, zechcą to uczynić jak najrychlej i przysłać towarzyszy z mandatami na posiedzenie.

Kornel Żelaszkiewicz.

* **Posiedzenie O. K. R. Stryjskiego** odbędzie się we czwartek, 8. bm. o godz. 16-tej w Polminie w Drohobyczu.

Towarzyszy z Borysławia, Drohobycza i Stryja zaprasza prezydjum.

Bezpłatne ogłoszenia dla poszukujących pracy.

Bezrobotnym — nie mającym biur pośrednictwa pracy przy organizacjach — zamieszczamy jednorazowo bezpłatne ogłoszenie objętości do 10-ciu słów.

Samodzielna kucharka i gospodyni obejmie posadę w mieście lub na wsi. Łaskawe zgłoszenia: Klementyna, pl. Benedyktyński l. 1. parter oficyny.

PANNA, żydówka poszukuje posady do dzieci. Zgłoszenia do Administracji Dziennika Lud. pod »skromna«.

POSZUKUJĘ jakiekolwiek zajęcie we fabryce lub w biurze za służącego do sprzątania i posyłek. Na żądanie złożę kaucję. Zgłoszenia do Adm. Dziennika Lud. pod »Uczciwy«

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów. ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.